

Oczy Matki



Jad Skorpiona

OCZY MATKI I JAD SKORPIONA

UNIWERSUM HORYZONTU



AUTOR:

ADRIAN „KAMAEŁ” SAŻAŁSKI

GRAFIKA OKŁADKI:

ADRIAN „KAMAEŁ” SAŻAŁSKI

OFICJALNA STRONA SYSTEMU:

<https://horyzontrpg.wordpress.com/>

OCZY MATKI

Patrzyłem w głąb wycelowanej we mnie lufy pistoletu. Gdybym był o kilka dekad młodszy, może zrobiłoby to na mnie wrażenie. Postanowiłem jednak zagrać w grę pani generał. Nonszalancko uniosłem dłonie ku górze.

- Ależ za co, Her Wierzbowska? -
- Dobrze wiesz za co, Kruz! Posiedzisz w pierdłu zanim góra nałoży na ciebie czapę! Osobiście tego dopilnuję! -
- Chodzi o mój eksperyment? Myślałem, że będzie pani pod wrażeniem... -
- Eksperyment?! Ty to nazywasz eksperymentem?! -
- Zapewniam Panią, że on nie czuje żadnego bólu. Wręcz przeciwnie. - Oznajmiłem ze stoickim spokojem. - Być może wydaje się pani, iż moje badania są niezgodne z prawem, jednak zapewniam. Góra wie o wszystkim. -
- Gówno! Góra nigdy nie wyraziłaby zgody na takie okrucieństwo! O- o boże... on się rusza! -

Westchnąłem. Patrząc z perspektywy czasu, muszę przyznać jej nieco racji. Moje badania mogły okazać się niejasne, a może nawet barbarzyńskie w oczach ludzi prostego umysłu. Opuściłem dłonie.

- Oczywiście, Her Wierzbowska. Jak mówiłem, nasz przyjaciel ma się całkiem dobrze, pomimo swego mizernego wyglądu. - Mój mały eksperyment poruszał się w lewo i prawo niczym osoba dotknięta autyzmem. - Oj... wydaje mi się, że jest nieco rozdrażniony faktem, iż celuje pani w tatusia... -
- Zamknij się Kruz! Hej! Wojtek! Wojtek, słyszysz mnie?!
- Nie reaguje już na to imię. - Odparłem. - Proszę spróbować „Z-72” -

Palec na spuście zadrżał. Nie wiem, dlaczego nie spodobała jej się moja sugestia.

- Wojtuś... o Boże.... co ty mu zrobiłeś?! Wojtuś.... synku! -

Wtedy mnie olśniło. Ahhh.... ludzka natura. Krótkowzroczna. Targana emocjami. Jakież to przyziemne. Rozumiałem jednak skąd ta nienawiść w jej głosie. Oczy matki nie widziały geniuszu moich badań. Postrzegały jedynie zmasakrowane ciało swojego syna, pełne hydraulicznych otworów. Nie... to nie to kierowało jej gniewem. Myślę, że szalę przeważyla otwarta czaszka Z-72 i pulsująca masa mózgowa targana wstrząsami elektrycznymi. Znudziłem się...

- Her Wierzbowska. Proszę odłożyć bron. Pani syn sam zgłosił się do nas, w pełni świadomy.... -

Niestety, niedane było mi dokończyć zdania. Kompletny brak kultury. Głośny huk przeszył powietrze. Pocisk zdolny przebić betonowy strop wystrzelił w moją stronę...

- Niech to podsumuję doktorze Kruz. Generał Wierzbowska, odznaczona dwoma orderami srebrnego orła za służbę na rzecz Rzeczypospolitej Narodów okazała się szpiegiem Rdzawych. Podczas próby sabotażu została śmiertelnie ranna przez nieodwzorowaną straż naszej placówki. Czy to pana oficjalne zeznanie? -
- Zgadza się Her Wronczewski. Zapomniał pan jedynie o przepaleniu tarczy energetycznej. Stąd poparzenia... -
- Kruz?

- Tak sir?
- Przestańcie pierdolić i podajcie nieoficjalną wersję.
- Cóż.... Jest mi zaszczytem poinformować, Sir, iż mój eksperyment okazał się pełnym sukcesem. Z-72 nie tylko zatrzymał pocisk, lecz zgodnie z moimi przewidywaniami odbił go w stronę oprawcy.
- Jest pan pewien, doktorze, że projekt „Zniewolony Maner” gotowy jest do masowej produkcji?
- Z całym szacunkiem Her Fuhrer... Chciałbym przeprowadzić jeszcze parę testów....

JAD SKORPIONA

Nie mogłam w to uwierzyć. Nie posiadałam się ze szczęścia. Tyrone chyba odwzajemniał moje uczucia. Korek szampana wystrzelił, z hukiem uderzając o jedną z neonowych lamp.

- Za Królową, I za nasze epokowe dzieło! - Powiedział, unosząc plastikowy kubek.

Przybiłam z nim.

Pszczoły, gatunek niemal już wymarły powracał właśnie do życia, I wszystko dzięki parze naukowców ciągnących badania na oparach korporacyjnych funduszy. Świat zapomniał o równowadze matki natury i tym jak ważne są te maleńkie owady dla ekosystemu. My nie zapomnieliśmy. Właśnie ocaliliśmy świat!

Królowa miała się coraz lepiej. Ostatniej nocy zaczęła składać jaja. Nie mieliśmy jeszcze pewności, czy larwy wyklują się zdrowe, lecz byliśmy pełni nadziei. Kto by pomyślał, że antybiotyk z gruczołu jadowego skorpiona, jakiego sami używamy do robienia szczepionek, w połączeniu z bombą witaminową i odrobiną Radium da aż taki efekt. Siedemdziesiąt sześć jaj w przeciągu zaledwie dwunastu godzin! W dzisiejszych czasach to rekord nie do pobicia!

Dźwięk syreny alarmowej wyrwał mnie ze snu. Odruchowo chwyciłam za uchwyt rewolweru trzymanego pod łóżkiem. Nie umiałam strzelać – Tutaj, na kompletnym zadupiu Starego Meksyku nie zagrażało nam nic, poza może paroma kojotami czy grzechotnikami. Tyrone nalegał jednak abym „Trzymała gnata w pobliżu, na wszelki wypadek”. Wybiegłam z kwatery ubrana jedynie w piżamę z nadrukowanymi, o ironio, pszczołkami rodem z kreskówek. Mijałam korytarze, ambulatorium, magazyny hibernacyjne, w których trzymaliśmy zamrożone roje. Miałam właśnie minąć główne laboratorium, kiedy usłyszałam jego głos.

– PooooOOOoomóż MiiiIiiii... -

Tyrone wyciągał do mnie przerośniętą dłoń. Jego strój pszczelarza nie był w stanie pomieścić nabrzmiałego, groteskowo wybrzuszonoego ciała. Ten widok, wręcz nie do opisanego. Ta jego twarz, a raczej to, co z niej zostało, ściśnięte pękającym szkłem ochronnej maski. Włosy na całym ciele stanęły mi dęba.

– O Boże! Co... co ci się stało?! Tyrone! Co... . -

– BooOOOli..... Pomóż Miii PrOOOoooszę... . -

Zniekształcone palce chwyciły lufę rewolweru. Przyłożył ją sobie do czoła.

– Jezu, Tyrone! Ja... Ja nie mogę! Dobrze wiesz.... J-ja... Apteczka! Zaraz skoczę po Apteczkę I może... . -

Coś za szkłem eksplodowało. Po chwili zrozumiałam. To były jego oczy.

– PoooOOOomóż... ! -

Wiedziałałam, że muszę to zrobić. Nie było już dla niego ratunku. Czy to przez szklaną tafelę łez w moich oczach, czy jednak działa się to naprawdę? Mój towarzysz puchł w oczach niczym mydlana bańka. Zaciśnęłam zęby. Huk wystrzału zmroził moje serce. Ożywił za to coś zupełnie innego...

Warkot, niczym wprowadzone w ruch śmigła helikoptera rozległ się po pomieszczeniu. Otaczał mnie zewsząd, jednak jakby z góry. Przetarłam łzy, i wtedy to zobaczyłam. Rój. Setki stworzeń, rozjuszonych odgłosem strzału budziły się z delikatnego snu. Przypominały szerszenie wielkości zaciśniętej dłoni dorosłego człowieka, lecz zamiast odwłoków wyrastało im coś w rodzaju ogona skorpiona.

Adrenalina zrobiła swoje. Pamiętam jedynie desperacko zatrzaśnięte drzwi. Morderczy bieg w stronę naszego Jeepa. Drogę stanową nr 72. Potem, jakoś dłuższą chwilę później zemdlalam... .

Nie byliśmy z Tyronem parą. Przeżyliśmy jedynie tą jedną upojną noc zakrapianą szampanem. Wiem jednak, że nie mogę wychować naszego dziecka tutaj. Nie po tym, co usłyszałam w radiu. Dj zapewniał obywateli, że pogłoski o domniemanym ataku śmiertelnie niebezpiecznych owadów – tzw. „Scorpio”- to tylko plotki, a wszystko to aby utrzymać spokój.

Potem rozmawiałam już z Jaroszem, starym przyjaciela mojej rodziny. Zgodził się pomóc z ucieczką. Podobno ma znajomego w Rzeczpospolitej Narodów, który nie zadaje pytań. Jakiś Admirał poszukujący rekrutów. Cóż... jako biolog i tak już jestem spalona. Nie bardzo znam Polski, ale mam dużo czasu, żeby się go nauczyć. Przede wszystkim muszę nauczyć się mojego nowego imienia z lewych dokumentów...

...Jolanta Wierzbowska.